MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY GMINY WEJHEROWO

NASZA GMINA

Bieszkowice * Bolszewo * Gniewowo * Gowino * Gościcino * Góra Pomorska * Kąpino * Kniewo * Łężyce * Nowy Dwór Wejherowski * Orle * Reszki * Sopieszyno * Ustarbowo * Warszkowo * Zbychowo

Nr 5 (15) Rok II ISSN 1426-1472 Maj 1997 Egzemplarz bezpłatny

To była sensacja

Działający przy Szkole Podstawowej w Orlu Teatr "Na Walizkach" wciąż zaskakuje aktywnością, twórczą inwencją i wysokim poziomem scenicznego kunsztu. W ubiegłym roku teatr wystawił "Kota w butach" według Jana Brzechwy i spektakl oparty na nauczaniu św. Pawła "A miłości bym nie miał...", według scenariusza i reżyserii Krzysztofa Sapiehy i scenografii Jagody Sapiehy. Małżeństwo Sapiehów, twórcy i główni animatorzy Teatru "Na Walizkach", również i na ten rok przygotowało premierę - "Przygody Króla Jegomościa", muzyczną bajkę na podstawie wiersza Jana Brzechwy. Premierowe przedstawienie odbyło się 10 kwietnia w Szkole Podstawowej w Orlu. Już samo zaproszenie, zredagowane w zgrabnej formie, m.in. tak oto zachęcało do obejrzenia "sensacji sezonu teatralnego '97": "Zaskakujące zdarzenia i nie mniej zaskakujące przygody. A wszystko to w czasie przedstawienia wyreżyserowanego przez znamienitego reżysera Krzysztofa Sapiehę, który jest także kompozytorem muzyki do spektaklu. Kostiumy i scenografia, nie mniej znakomita - Jagoda Sapieha.

W czasie przedstawienia zobaczymy: Mrożące krew w żyłach przygody KRÓLA (Jagoda Sopieha), podróżującego po górskich wertepach. Występują najgroźniejsi zbóje polskich dróg i bezdroży: ROCH (Marcin Trotzki), MELCHIOR (Janusz Albecki), FAUSTYN (Marek Klas). Nie mniej ciekawymi postaciami są: STAROSTA biłgorajski (Basia Tetzlaff) i starościna (Sylwia Czaja), którzy z narażeniem własnego życia będą bronić cnoty swoich trzech cór (Ewelina Czaja, Ola Dibowska, Marta Sapieha). Ale najbardziej osobliwą rolę odegra złowieszczy diabeł BORUTA (Ola Dibowska), który dostarczy nam najwięcej emocji. Spektakl ubarwią najśliczniejsze damy dworu (Kasia Papua, Agnieszka Jarząb, Halina Trotzka, Kasia Brodala, Jadzia Kummer), które odegrają nie mniej ważną rolę w sztuce.

Towarzyszyć zespołowi będzie zajmujące czołowe miejsca na listach przebojów TRIO INSTRUMENTALNE w składzie: Kamila Józefowicz, Tomek Brzeski, Krzysztof Sapieha". Dodajmy, w grupie instrumentalnej wystąpił także Rafał Piłat. Znakomita scenografia i równie udane, barwne stroje przygotowali rodzice młodych aktorów.

Spektakl został wystawiony we wręcz porywającej dynamice. Szybkie tempo akcji połączone z rytmem muzyki i pełnym uczucia śpiewem stworzyły widowisko, którego nie powstydziłby się nawet zawodowy zespół teatralny. Chociaż twórcy przedstawienia zapowiadali tremę aktorów, to trudno ją było dostrzec. Młodzi wykonawcy sprawiali wrażenie wyśmienicie bawiących się osób, zajętych tylko swoimi radościami i smutkami, pochłoniętych akcją spektaklu. Zagrali z lekkością i polotem, mimo że mieli przed sobą najtrudniejszą widownię, bo złożoną z rodzeństwa, rodziców, bliskich i znajomych. Rasowi aktorzy doskonale wiedzą jak paraliżująca potrafi być tego rodzaju publiczność. Podziw i uznanie wyrażono nie tylko długimi i gromkimi oklaskami, ale także podczas spotkania po przedstawieniu ze słodkim poczęstunkiem również ufundowanym przez rodziców i państwo Malerczyków. Osoby obecne na premierze młodzieżowego teatru z Orla niejednokrotnie wyrażały nadzieję, że "Przygody Króla Jegomościa" zagoszczą na scenach bliższych i dalszych miejscowości. Przedstawienie w pełni na to zasługuje.

W niedzielę 13 kwietnia Teatr "Na Walizkach" za sztukę "Przygody Króla Jegomościa" uzyskał w Kościerzynie II nagrodę podczas Rejonowego Przeglądu XIV Wojewódzkiego Turnieju Teatralnego i zakwalifikował się na przegląd wojewódzki, który odbędzie się 26 maja w Teatrze Kameralnym w Sopocie. Gratulujemy! sj

Z życia gminy

• Do 23 maja trwać będzie miesięczna akcja masowego badania radiofotograficznego płuc mieszkańców gminy Wejherowo w wieku powyżej 18 lat. Badania prowadzone są w ambulansie RTG Wojewódzkiego Zespołu Gruźlicy i Chorób Płuc w Gdańsku. • Delegacje władz gminy, radnych i pracowników GOPS-u odwiedziły w kwietniu jubilatów: obchodzących 51 lat pożycia małżeńskiego Annę i Władysława Labudów z Kniewa, a także 93-letnią Agnieszkę Loewnau z Góry Pomorskiej, 91-letnią Agnieszkę Kustusz z Gowina, 80-letniego Franciszka Rychtera z Nowego Dworu. Franciszka Rychtera oraz świętujących diamentowe gody Annę i Jana Lesner z Gowina, jak też rok starszą parę: Gertrudę i Teodora Szenbek z Nowego Dworu przedstawiamy szerzej w bieżącym numerze "NG". • W Szkole Podstawowej w Bolszewie odbyły się eliminacje gminne ogólnopomorskiego konkursu "Ludowe Talenty" dla młodych twórców rękodzieła artystycznego. W poszczególnych dziedzinach sztuki i kategoriach wiekowych zwycięzcami zostali: haft - Anna Block i Agnieszka Medycka z Bolszewa; malarstwo na szkle - Michalina Block, Kamila Bianga i Marzena Klinkosz z Bolszewa; rzeźba w drewnie - Łukasz Kurlapski i Przemysław Mank z Bolszewa. • Ponad 600 uczniów 19 kwietnia uczestniczyło w akcji sprzątania Gościcina. Akcja zorganizowana została przez sołtysa Mieczysława Gafkę, Radę Sołecką i miejscową szkołę; wywozem śmieci zajęła się wejherowska firma "Agora", która część zadania wykonała nieodpłatnie. Przed akcją odbył się uczniowski apel, podczas którego rozdano zakupione przez organizatorów rękawice i worki, zaprezentowano program o pożytkach gospodarki odpadami, a także rozdano nagrody konkursu ekologicznego na notatkę prasową i prace plastyczne. Nagrody dla laureatów ufundował redaktor "Gryfa Wejherowskiego" R. Muraszewski. Tego samego dnia uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Orlu i członkowie Polskiego Związku Wędkarskiego sprzątali okolice jeziora Orle; akcja decyzją Zarządu Gminy została wsparta kwotą 300 zł ze środków Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska. sj

Gościcińskie spotkanie z seniorami

Mszą św. w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy rozpoczęło się 2 kwietnia Spotkanie Wielkanocne Seniorów, zorganizowane przez sołtysa, Radę Sołecką oraz Caritas Polska przy parafii w Gościcinie.

Na spotkaniu w sali katechetycznej przybyło około 120 seniorów, w tym najstarszy mieszkaniec sołectwa 90-letni Jan Kristoffel. Już tradycyjnie rolę gospodarza i konferansjera imprezy pełnił ks. kanonik Stanisław Bach. Zachęcał nie tylko do wspólnego śpiewania, ale i solowych występów. Przed zebranymi przy kawie i kuchach seniorami kaszubskie wiersze recytowała mała Marta Leśniak. Z kolei Józef Labuda, który młodość spędził jako zesłaniec na Syberii, zaśpiewał melodyjną piosenkę rosyjską. Natomiast sołtys Mieczysław Gafka wzruszył i zachwycił wszystkich rzewną piosenką o miłości. Spotkanie stało się także okazją do osobistego poznania licznie obecnych przedstawicieli władz i radnych gminy Wejherowo.

Pod koniec każdy z seniorów powyżej 80 roku życia otrzymał prezent "od zająca" - bombonierkę z czekoladkami. sj

Telefony "Centertelu" od zaraz

Do władz samorządowych gminy Wejherowo wpłynęła oferta handlowa PTK "Centertel". Firma zachęca tą drogą mieszkańców gminy do instalowania telefonów komórkowych. Oferta wydaje się interesująca w sytuacji, gdy dla wielu mieszkańców gminy Wejherowo uzyskanie telefonu z Telekomunikacji Polskiej SA jest ciągle mało precyzyjne i odległe w czasie.

A oto jak przedstawia sie oferta "Centertelu" ?

1. Koszty inwestycyjne

a) aparat - od 499 do 1.899 zł (bez VAT-u); b) aktywacja - w zależności od ilości chętnych w gminie od 300 do 50 zł na abonenta.

2. Koszty eksploatacyjne

a) abonament miesięczny, w zależności od ilości chętnych od 90 do 35 zł (bez VAT-u)

b) opłaty za romowy: poza godzinami szczytu 0.30 zł/min., w godz. szczytu (8.00-22.00) - w zależności od operatora od 1 do 1.63 zł/min (bez VAT-u).

W najlepszej zatem sytuacji można niemal natychmiast uzyskać telefon za 499 zł (aparat) + 50 zł (aktywacja) + VAT. Przy rozmowach średnio 1 minuta dziennie najtańsza opłata miesięczna wyniesie około: 35 zł (abonament) + 9 zł (rozmowy) + VAT.

Zarząd Gminy Wejherowo rozważa możliwość dofinansowania przedsięwzięcia.

W imieniu Zarządu Gminy Karol Walkowiak prowadzi rejestrację osób chcących zainstalować telefon komórkowy "Centertelu". Zapisy prowadzi w pokoju 311 Urzędu Gminy Wejherowo w godzinach od 7.30 do 15.30; tel. 72-31-05 wew. 49.

Ekologiczny sukces gminy

Gmina Wejherowo zdobyła pierwsze miejsce w konkursie na koncepcję funkcjonowania gminnego ośrodka edukacji ekologicznej. Konkurs miał rangę ogólnopolską, został rozpisany przez Fundację Centrum Edukacji Ekologicznej Wsi w Krośnie oraz Biuro Programu "Czysta Wisła i Rzeki Przymorza". Nadesłana na konkurs praca siedmioosobowego zespołu autorskiego z gminy Wejherowo stanowi koncepcję funkcjonowania Gminnego Ośrodka Edukacji Ekologicznej w Szkole Podstawowej w Orlu.

W szkole tej, jak piszą autorzy opracowania, już funkcjonuje północna baza szkoleniowo-dydaktyczna Programu "Czysta Wisła i Rzeki Przymorza", obiekt jest przystosowany do prowadzenia zajęć z młodzieżą niepełnosprawną i nadaje się do dalszej rozbudowy. Z kolei wieś Orle leży w obrębie obszaru chronionego krajobrazu Pradoliny Redy-Łeby, jednego z najcenniejszych w województwie gdańskim. Lasy porastające zbocza pradoliny należą do tzw. leśnego kompleksu promocyjnego "Lasy Oliwsko-Darżlubskie", który powstał w lipcu ubiegłego roku. Tuż przy granicy wsi znajduje się jezioro Orle i planowany rezerwat łąkowo-szuwarowy pod nazwą "Łąki nad jeziorem Orle". Tereny te obejmują także miejsce prehistorycznego osadnictwa.

Autorzy koncepcji scharakteryzowali tereny i cenne obiekty przyrodnicze w rejonie Orla, przedstawili cele, formy, metody oraz zakres i zasady działania ośrodka edukacji ekologicznej. W skład zespołu autorskiego wchodzili nauczyciele: Wiktoria Rocławska (prezes Zarządu Miejsko-Gminnego LOP Wejherowo-Reda), Elżbieta Landowska (SP Bolszewo), Elżbieta Krampa (SP Gościcino), Krzysztof Grzenia (SP Orle), wicewójt Romuald Głuszko, Sebastian Klisz z Nadleśnictwa Wejherowo, inspektor ds. ochrony środowiska UGW Joanna Kowalak.

Cały zespół autorski 24 kwietnia uczestniczył w uroczystości wręczenia konkursowych nagród w siedzibie Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Nasi autorzy za koncepcję funkcjonowania ekologicznego ośrodka w Orlu otrzymali komputer i nagrody książkowe. Nagrody wręczył prezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej prof. Józef Zegar. Poza licznym gronem laureatów i uczestników konkursu z gmin i szkół całego kraju uroczystość zaszczycili swoją obecnością wiceminister ochrony środowiska Krzysztof Szamała, przewodniczący sejmowej i senackiej komisji ochrony środowiska: Władysław Jasiński i Ryszard Ochwat.sj

80 urodziny Franciszka Rychtera

W piątek 4 kwietnia 80-lecie urodzin obchodził Franciszek Rychter, znany w Nowym Dworze działacz ruchu spółdzielczego i organizacji rolnych, były przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej, w latach siedemdziesiątych radny Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku. Jubilata w dniu urodzin, tradycyjnie już z kwiatami, prezentem i listem gratulacyjnym, odwiedzili reprezentanci władz samorządowych gminy Wejherowo: przewodniczący Rady Edmund Potrykus, wicewójt Romuald Głuszko,sołtys ze Zbychowa Stefan Lis, przedstawiciele Kaszubskiego Banku Spółdzielczego , Spółdzielni Kółek Rolniczych z Rumi.

Franciszek Rychter pochodzi z Przodkowa. W latach dwudziestych z rodzicami zamieszkał w Łężycach, a w 1937 roku w Nowym Dworze. Do 1944 roku pracował w miejscowym folwarku. Po wcieleniu do Wehrmachtu został skierowany na front w Rumunii, gdzie wkrótce został ranny w rękę. Przebywał w szpitalach w Katowicach i Hradecu na terenie ówczesnej Czechosłowacji. Tam zastało go zakończenie wojny.

Po wojnie, poza uprawą roli zajmował się inkasowaniem podatków. Od końca lat czterdziestych był aktywnym działaczem Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" i Kółka Rolniczego, do dziś jest członkiem Rady Nadzorczej Kaszubskiego Banku Spółdzielczego w Wejherowie. Nie ukrywa, że należał do PZPR. "Takie były czasy" - mówi. Starsi mieszkańcy Nowego Dworu pamiętają jednak, że w pierwszych latach gomułkowskich zabiegał o budowę we wsi kościoła, jednak ówczesna władza ostatecznie nie pozwoliła na wzniesienie świątyni.

Za działalność społecznikowską Franciszek Rychter został odznaczony wieloma medalami i orderami, w tym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. sj

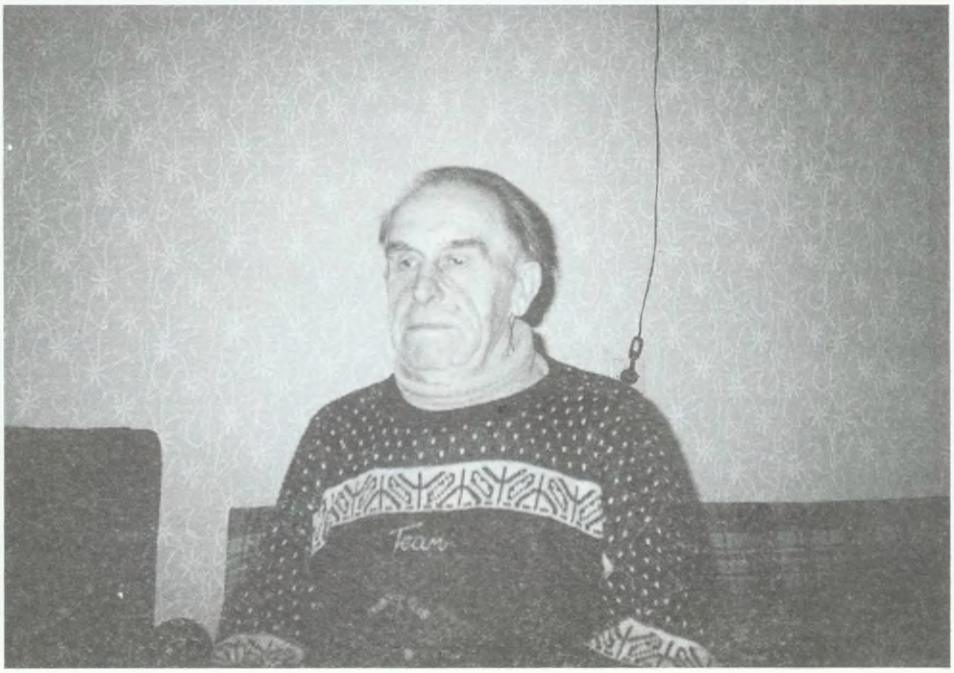

Sołtys Mieczysław Gafka i Rada Sołecka w Gościcinie składają podziękowanie za pomoc w przygotowaniu wielkanocnego spotkania seniorów całemu zarządowi "Caritas" przy parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy: przewodniczącemu - ks.kanonikowi Stanisławowi Bachowi, prezes - Jadwidze Klewer, wiceprezes - Jolancie Drewie, skarbnikowi - Krystynie Kierznikiewicz, sekretarzowi - Jadwidze Blaszkowskiej oraz członkom zarządu - Halinie Palach, Irenie Koksin, Elżbiecie Bergman.

Przedstawiamy diamentowe pary

Gertruda i Teodor Szenbek, Nowy Dwór

W Nowym Dworze, na malowniczo położonym wzgórzu, mieszkają państwo Gertruda i Teodor Szenbek. Należą do najstarszych par małżeńskich w gminie Wejherowo. w styczniu bieżącego roku obchodzili 61 lat zawarcia małżeństwa. Rok wcześniej świętowali diamentowe gody.

Teodor Szenbek pochodzi z Wejherowa. W lipcu tego roku przypadnie 90 lat urodzin sędziwego jubilata. Poza prowadzeniem gospodarstwa przez wiele lat pracował jako robotnik leśny w leśnictwie Młynki koło Gniewowa. Jego żona Gertruda, z domu Kowalska, pochodzi ze Zbychowa. Tam w połowie lat trzydziestych poznali się na zabawie tanecznej.

Po ślubie zamieszkali w Reszkach i wkrótce kupili 2-hektarową działkę po rozparcelowanym majątku hrabiego Keyserlingka w Nowym Dworze. Rozpoczęli wówczas budowę domu, ale wybuch wojny uniemożliwił dokończenie tej inwestycji. Budowę domu i zagrody ukończyli dopiero po wyzwoleniu, gdy Teodor Szenbek wrócił z wojennej tułaczki.

Państwo Szenbek mają dwóch synów - Feliksa i Edmunda, doczekali się czterech wnuków i tyleż samo prawnuków. Wnuk Jerzy wraz z żoną Marią są spadkobiercami ojcowizny i opiekują się seniorami.

Seniorzy z Nowego Dworu nie narzekają na zdrowie. Momi bardzo podeszłego wieku lubią pracować. Gdy reporter "Naszej Gminy" zawitał do ich domostwa - Gertruda Szenbek krzątała się po zagrodzie, a jej mąż obierał ziemniaki na obiad.

Jak sami przyznają, życie mają pogodne i sopkojne. Z utęsknieniem czekają na prawdziwie wiosenną pogodę. Gdy wokół się zazieleni, trudno znaleźć piękniejsze miejsce w najbliższej okolicy. sj

Anna i Jan Lesner, Gowino

W niedzilę 27 kwietnia przypadła 60 rocznica małżeństwa Anny i Jana Lesner z Gowina. Diamentowe gody gowińscy jubilaci obchodzili 10 maja, przy udziale licznej rodziny i delegacji gminnego samrządu na czele z członkiem Zarządu Leopoldem Czerwionką. Jan Lesner pochodzi z pobliskiej Dąbrówki, gdy miał osiem lat rodzice przeprowadzili się do Gowina. Z kolei jego żona, z domu Lawrenc, jest rodowitą mieszkanką wybudowania Kamienicki Młyn w dawnym powiecie kartuskim. Jej rodzice osiedlili się w Gowinie w 1934 roku. Trzy lata później Anna i Jan pobrali się.

Od 1936 roku Jan Lesner zawodowo pracował w lesie jako robotnik, najpierw w majątku Keyserlingka, a potem w leśnictwie Biała. Praca, jak wspomina, była ciężka, wyrąb lasu odbywał się bowiem siekierami, dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych robotnicy

zostali wyposażeni w piły mechaniczne.

W drugiej dekadzie września 1939 roku, po walkach I Morskiego Pułku Strzelców z wojskami hitlerowskimi w okolicach Białej, Jan Lesner brał udział w poszukiwaniach poległych żołnierzy. Poszukiwania prowadził wraz z robotnikami Gajewskim i Kankowskim oraz leśniczym Augustynem Dopke. Ciała zabitych owijali w koce i składali do mogił w oznaczonych przez siebie miejscach. Później wskazywali je ludziom z Czerwonego Krzyża, którzy po ekshumacji pogrzebali żołnierzy w zbiorowej mogile. Spisywaniem danych z dokumentów, identyfikacją poległych zajmował się leśniczy Dopke.

Od ponad 20 lat Jan Lesner jest na emeryturze. Trudno spotkać w okolicy związek małżeński, tak jak para z Gowina, która razem przeżyła w jednej miejscowości 60 długich lat. Małżonkowie są rodzicami 4 synów i 6 córek, doczekali się 31 wnuków i 7 prawnuków. sj

Słownik biograficzny gminy Wejherowo

ks. Gustaw Pobłocki

Urodził się 21 września 1840 roku w Łężycach w rodzinie Augustyna i Joanny z domu Sychowskiej. Uczył się w gimnazjum w Wejherowie i Chełmie. Studiował w Seminarium Duchownym w Pelplinie i na uniwersytecie w Münster. Był duszpasterzem m.in. w Chełmnie, Tucholi. Koronowie, Działdowie, został proboszczem w Kokoszkowach, a następnie we Wtelnie. Brał aktywny udział w życiu społeczno-narodowym. W 1892 roku organizował w Starogardzie wiece, na których domagano się od władz pruskich przewrócenia języka polskiego w szkolnictwie elementarnym i seminariach nauczycielskich. W Starogardzie także współzakładał polski Bank Ludowy. Jako uzdolniony publicysta współpracował z "Gazetą Gdańską", "Pielgrzymem", "Przeglądem Kościelnym".

W 1887 roku wydał "Słownik kaszubski z dodatkiem idiotyzmatów chełmińskich i kociewskich". Był również autorem licznych prac historycznych i religijnych, opracował biogramy "Krótkie żywoty kilku świątobliwych kapłanów diecezji chełmińskiej".

Zmarł we Wtelnie 25 listopada 1915 roku. W opublikowanym na łamach "Pielgrzyma" pośmiertnym wspomnieniu napisano, że ks. Gustaw Pobłocki "był mężem nauki, głębokiej wiedzy, Nie zdobiły go fiolety, lecz zasługi rzetelnie wypracowane dla Kościoła".

ks. dr Juliusz Pobłocki

Urodził się 29 listopada 1835 roku w Łężycach, był starszym bratem Gustawa. Po nauce w szkole w Lęborku i gimnazjum w Wejherowie studiował teologię w Pelplinie oraz w Münster i Berlinie. Pracę doktorską obronił w 1864 roku, a następnie złożył egzanim uprawniający go do nauczania historii oraz języka greckiego i łaciny w szkolnictwie średnim. Był nauczycielem w pelplińskim Collegium Marianum, pełnił obowiązku proboszcza i dziekana w Chełmnie, został kanonikiem honorowym Kapituły Katedralnej w Pelplinie. Brał udział w polskich organizacjach kulturalnych, m.in. należał do zarządu Towarzystwa Pomocy Naukowej, pracował na rzecz Towarzystwa Czytelni Ludowych. Obdarzony talentem dziennikarskim pisywał artykuły do gazet na Pomorzu i w Wielkim Księstwie Poznańskim. W 1869 roku ogłosił na łamach "Pielgrzyma" historyczną gawędę pt. "Na Kaszubach przed 100 laty". Ten znakomity tekst o potocznym życiu kaszubskiej szlachty i zamożnego chłopstwa ukazał się później w formie książkowej i cieszył się dużym powodzeniem wśród czytelników.

Jako najstarszy z rodzeństwa opiekował się swoimi braćmi: Gustawem, Leonem i Wojciechem. Wszyscy studiowali teologię na europejskich uniwersytetach i byli kapłanami.

Juliusz Pobłocki zmarł 9 lutego 1915 roku w Chełmnie.

Wspomnienie z wojennej drogi

Brunon Małaszycki jest sołtysem Góry Pomorskiej. To jego rodzinna wieś. Urodził się tutaj w 1920 roku. Jego żona, która zmarła przed kilkunastu laty, również była rodowitą mieszkanką tej wsi. Znali się od dzieciństwa, pobrali się po wojnie, gdy Brunon Małaszycki wrócił do kraju ze służby w armii gen. Andersa. Chociaż w czasie wojny doświadczył wiele dramatycznych przygód i zdarzeń dziś mówi o tym ze spokojem, niekiedy uśmiecha się i żartuje.

- Zaczęło się na początku wojny - wspomina - gdy wzięli mnie na gestapo za śpiewanie polskich piosenek. Jako młodzi ludzie śpiewaliśmy po polsku w ogrodzie niemieckiego nadleśniczego. Chcieliśmy go tym rozzłościć. Jego służąca doniosła na dwóch z nas, na mnie i mojego kolegę, przemilczała natomiast, że byli tam także jej dwaj bracia. Gestapowcy trzy dni trzymali nas w katowni na Kamiennej Górze w Gdyni. Robili z nami taką "musztrę" na korytarzu. Szliśmy obok ustawionych co dwa metry esesmanów, a oni nas pałowali. Na końcu pozostawiono nam do wyboru: albo Stutthof albo służba w Wehrmachcie. Miałem wtedy 19 lat, wybrałem wojsko. Pomyślałem, że po jakimś czasie będę mógł stamtąd zwiać, zdezerterować. Nie zawsze jest jednak tak, jak się myśli...

Po zwolnieniu z gestapo Brunon Małaszycki pracował jeszcze przez jakiś czas na niemieckim majątku ziemskim w Górze. Powołanie do wojska dostał w 1941 roku. Skierowano go do Siegen w głębi Rzeszy. Po czterotygodniowym szkoleniu pojechał, podobnie jak jego ojciec podczas I wojny światowej, na front do Francji. Najpierw był w Paryżu. W Verdun nad Mozą miał okazję zwiedzić wielki cmentarz ofiar I wojny światowej. Po długiej podróży z licznymi, częstokroć kilkunastodniowymi postojami, m.in. w Lyon, Avignon, trafił do Marsylii nad Morzem Śródziemnym. Tam po raz pierwszy dostał czterotygodniowy urlop. Było to na początku 1943 roku.

Wracając z urlopu, na dworcu w Berlinie został skierowany do Włoch. Był między innymi w miejscowościach: Genua, Marina, Bolonia. We Włoszech został ranny.

- Znalazłem się w grupie Polaków, która z niemieckim oficerem na czele poszła na zwiad. Po trzech kilometrach dotarliśmy do bunkra. Otoczyliśmy go, a oficer wszedł do środka. Prawdopodobnie chciał się poddać, przejść na stronę aliantów. Słyszeliśmy jak rozmawiał po angielsku, ale nagle, w pewnym momencie rozległ się strzał i jego jęk. Zastrzelili go. Żeby nie zdążyli także strzelać do nas, rzuciliśmy granaty w stronę bunkra. Oni się wycofali i wtedy my weszliśmy do środka. Po jakimś czasie jednak znowu nas zaatakowali. Zabili mojego kolegę, a mnie postrzelili w nogę. Czołgałem się około dwustu metrów. Wtedy przyszedł sanitariusz, bo koledzy, którzy dotarli do punktu zbornego zameldowali, że zostałem ranny. Po zastrzyku znieczulającym i obandażowaniu nogi przewieziono mnie karetką do szpitala w Acqui w pobliżu Genui.

W szpitalu przebywał przez osiem miesięcy. Rana okazała się groźna, kula przeszła przez środek kolana. Początkowo lekarze chcieli amputować nogę, ale później zdecydowali, że można ją wyleczyć. Po długim leczeniu i oględzinach komisji lekarskiej we Wiedniu Brunon Małaszycki został skierowany, w ramach urlopu i dokończenie kuracji, do gospodarskiej rodziny w miejscowości Fulda w Niemczech. Przebywał tam przez cztery tygodnie, a następnie znowu poszedł na front. Dowodził plutonem bardzo młodych żołnierzy, najstarszy z nich miał 17 lat. Pewnego dnia, gdy byli w okolicach autostrady, pojawiła się długa kolumna alianckich czołgów. Otrzymali polecenie zaatakowania ich, lecz Brunon Małaszycki postanowił wykorzystać okazję i poddać się do niewoli. Młodzi niemieccy żołnierze zgodzili się z jego decyzją: nie chcieli już ginąć za Hitlera. Gdy wyszli z ukrycia, zagajnika, zaczęli machać białymi chusteczkami. Zostali zatrzymani przez trzech żołnierzy w amerykańskich mundurach. Później okazało się, że jeden z nich, dowódca, był Polakiem. Brunon Małaszycki podczas zatrzymania przypomniał sobie, że ma w kieszeni pistolet. Gdyby to wyszło na jaw, mógłby zostać na miejscu rozstrzelany.

- Trzymając cały czas ręce w górze powiedziałem o pistolecie Polakowi. On wtedy zasłonił mnie przed słynącym z okrucieństwa Murzynem i niepostrzeżenie wyciągnął pistolet z mojej kieszeni. Murzyn coś spostrzegł, ale nie był pewny. Ze złości jednak zastrzelił jednego z niemieckich chłopaków. Ten chłopak był bez broni, w niczym mu nie zagrażał.

W niewoli najpierw zostali zarejestrowani przez ludzi z międzynarodowego Czerwonego Krzyża, a informacje o nich posłano do rodzin. Później bez jedzenia i picia długi czas przetrzymywano ich w obozach przejścio-

wych. Pierwsze porcje jedzenia - kilka ciastek i smalec - otrzymali dopiero po czterech dniach. Gdy znaleźli się w stałym obozie jedzenie się poprawiło, ale porcje wciąż były małe.

W obozie wraz z niektórymi innymi Polakami zgłosił się do Polskich Sił Zbrojnych, do armii Andersa. Z 2 tys. Polaków do polskiego wojska zapisało się tylko 120 mężczyzn.

- Gdy po nas przyjechano - mówi sołtys - zjawiło się aż 400 osób. Zabrano jednak tylko 200, bo więcej nie mieściło się ani w ciężarówkach, ani nie było miejsc dla tylu ludzi w polskich koszarach. Tam już traktowano nas jak ludzi, mogliśmy jeść do syta, a jedzenie było bardzo dobre. Po kąpieli i ostrzyżynach dostaliśmy polskie mundury. Z powodu nie całkiem wyleczonej nogi nie zostałem skierowany na front, lecz służyłem w batalionie wartowniczym. W nim zostałem do końca.

Tuż po zakończeniu wojny pierwszy transport żołnierzy wyjechał do Polski. Ci ludzie jednak prawdopodobnie nie dotarli do domów. Istnieje przepuszczenie, że zostali zatrzymani przez NKWD i zesłani na Syberię.

Brunon Małaszycki wrócił na początku 1946 roku. Już na samym początku, gdy zgłosił się na komisariat milicji, został obcesowo potraktowany przez jednego z funkcjonariuszy. Później długo nie mógł znaleźć pracy. Jako człowiek, który powrócił z armii Andersa, był uznawany za wroga Polski Ludowej. Siedem razy więziono go w aresztach w Wejherowie, tylko za to, że krytycznie wyrażał się o nowej władzy i nowych porządkach.

Przez dwa lata był sekretarzem Związku "Samopomoc Chłopska" z siedzibą w Wejherowie. Gdy oskarżono go, że jest synem kułaka, zrezygnował z tej funkcji. Oskarżenie było z gruntu fałszywe, bo jego ojciec pracował przed wojną na majątku ziemskim jako robotnik i nigdy nie miał własnego gospodarstwa.

Brunon Małaszycki poza pracą we własnym gospodarstwie rolnym przez siedem lat prowadził wielobranżowy sklep w Górze. W sumie funkcję sołtysa sprawuje już 28 lat. Po dwudziestoletnim sołtysowaniu i dziesięcioletniej przerwie objął ten urząd w 1989 roku, gdy nastały czasy autentycznej samorządności.sj

Na zdjęciu: Brunon Małaszycki (pierwszy od lewej) w mundurze żołnierza armii gen. Andersa.

Sport i wypoczynek młodzieży

Z inicjatywy Norberta Damaszke, dyrektora Gminnego Zespołu Zarządzania Oświatą, w Urzędzie Gminy Wejherowo odbyło się spotkanie osób zainteresowanych rozwojem sportu i wypoczynku młodzieży. Sprawozdania z ubiegłorocznej działalności i tegoroczne plany Parafialnego Klubu Sportowego "Bolszewianka" oraz Szkolnego Związku Sportowego przedstawili ich prezesi: ks. Marian Józef Młynarczyk i Stanisław Koneczny. Zarówno klub jak i związek, jak wynika z tych sprawozdań, podtrzymują rozwój wielu dyscyplin sportowych i pragną włączyć do swoich działań jak najwięcej młodzieży. Także i w tym roku klub i związek będą preferować dyscypliny piłkarskie i lekkoatletyczne, w tym szczególnie biegi przełajowe, które zawsze przyciągają liczne grono zawodników.

Podczas dyskusji zarysował się ogólny pogląd, że gmina Wejherowo powinna stawiać, tak jak robi to dotychczas, na masowość sportu i wspierać wszystkie te poczynania, które służą ogólnemu rozbudzaniu zainteresowań sprawami szeroko pojętej kultury fizycznej. Organizatorzy sportu w gminie zwrócili uwagę m.in. na brak dobrej jakości sprzętu do ćwiczeń, coraz wyższe koszty dojazdów na zawody. Uczestnicy spotkania uznali, że w następnych latach środki w budżecie gminy przeznaczone na działalność sportową powinny ulec znacznemu wzrostowi.

W bieżącym roku poszerzony zostanie zakres letniego wypoczynku młodzieży. Poza organizowanymi w Nowym Dworze obozem sportowo-rekreacyjnym i dla dzieci w rodzin korzystających z opieki GOPS-u, planowany jest także obóz ekologiczny. Wstępnie szacuje się, że w tym roku z letniego wypoczynku w gminie skorzysta około 160-180 młodych uczestników. sj

Gminne akcenty morskiego festiwalu

Od początku związany z Wejherowem chóralny Ogólnopolski Festiwal Pieśni o Morzu w tym roku odbył się po raz piętnasty. Tegoroczny, odbywający się w dniach 18-20 kwietnia, zbiegł się 30-leciem istnienia organizowanej co dwa lata imprezy. W gronie fundatorów nagród znaleźli się m.in. Ministerstwo Kultury i Sztuki, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Wójt Gminy Wejherowo.

Chóry rywalizujące o statuetkę Złocistego Żagla były tak jak w latach ubiegłych zobowiązane do wykonania pieśni kaszubskich i morskich. W bieżącym roku chóry mieszane obowiązkowo wykonywały jeden utwór z cyklu "Kaszubskie pieśni weselne", a chóry żeńskie i dziecięce śpiewały "Spodo snieg" ze słowami Jana Rompskiego i muzyką Andrzeja Hundziaka. Autor w ubiegłym roku otrzymał za ten utwór wyróżnienie Wójta Gminy Wejherowo w rozpisanych w Wejherowie Ogólnopolskim Konkursie Kompozytorskim na pieśń chóralną a capella o tematyce morskiej lub kaszubskiej.

Poza przesłuchaniami konkursowymi w kościele św. Stanisława Kostki, w niedzielne przedpołudnie chóry koncertowały w pozostałych świątyniach Wejherowa, a także Gdańska, Rumi, Redy oraz wsiach parafialnych gminy Wejherowo. W kościele Wniebowzięcia NMP w Bolszewie śpiewał chór Męski "Hasło" z Bydgoszczy, w kościele Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Gościcinie Mszę św. uświetnił Dziecięcy Chór "Fantazja" ze Słupska, a w Górze Pomorskiej, w kościele św. Mateusza Apostoła, wystąpił chór "Slavica Musa" z Knurowa.

Jury pod przewodnictwem Henryka Gostomskiego z Akademi Muzycznej w Gdańsku grand prix jubileuszowego festiwalu przyznało Chórowi Mieszanemu "Cantores Veiherovienses" pod dyrekcją Marka Rocławskiego. Chór istnieje od 1995 roku, jest laureatem licznych nagród konkursowych, koncertował w wielu krajach Europy, 1 stycznia br. uświetnił śpiewem Mszę Pokoju w Watykanie. Podczas festiwalu, poza obowiązkowymi pieśniami, znakomicie odśpiewał "Moje strone" ze słowami Jana Piepki i w nowej kompozycji Romana Pietrzaka.

Publiczność podbiły niezwykle dynamiczne, pełne radości i werwy koncerty Dziecięcego Chóru "Fantazja" ze Słupska. Zespół pod dyrekcją Lilianny Zdolińskiej został laureatem ufundowanej przez Wójta Gminy Wejherowo I nagrody w kategorii chórów dziecięcych. Nagrodę w wysokości 2 tys. złotych wójt Dariusz Rytczak wręczył dyrygentce zespołu podczas uroczystości zakończenia festiwalu w niedzielę 20 kwietnia. Ponadto "Fantazja" - za najlepszą prezentację utworów kaszubskich - otrzymała specjalne wyróżnienie Oddziału Wejherowskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego - płaskorzeźbę artysty plastyka Andrzeja Arendta.

Festiwal wejherowski cieszył się wysoką frekwencją słuchaczy, zebrał wiele pochwał od uczestników za sprawną organizację. W sześcioosobowym gronie komitetu organizacyjnego festiwalu był reprezentant gminy Wejherowo Norbert Damaszke, dyrektor Gminnego Zespołu Zarządzania Oświatą.

Następne spotkanie chórzystów w Wejherowie odbędzie się w 1999 roku.

sj

Miejsce koncertu laureatów - Kolegiata Św. Trójcy Rys. Piotr Nikel

Na zdjęciu: Wójt Dariusz Rytczak wręcza nagrodę dyrygentce Lilianie Zdolińskiej ze Słupska.

NASZA GMINA - MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY GMINY WEJHEROWO
Wydawca: Urząd Gminy Wejherowo. Adres: os. Przyjaźni 6, 84-200 Wejherowo. Redaguje: Stanisław Janke
Druk: Drukarnia ACTEN Wejherowo, ul. Parkowa, tel./fax 72-48-20